

SPOWIEDŹ, CZYLI... ZABIJAMY DUCHOWY ODÓR!



Przed nami Wielki Post - czas intensywniejszej modlitwy, pokuty, nawrócenia; czas spowiedzi wielkanocnych... Stąd proponuję, w kilku kolejnych odsłonach, byśmy wspólnie pogłębili temat pięciu warunków sakramentu pokuty.

Dziś kilkanaście zdań o tym sakramencie w ogólności. Zapraszam do lektury.

Sakrament pokuty, sakrament pojednania, spowiedź...

Temat wydaje się *oklepany*. Dlatego proponuję: podejźmy do zagadnienia sakramentu pokuty bardziej twórczo. Jest pewna metoda, która pomaga opisać rzeczywistość nowymi słowami. Najciekawszą odmianą tej metody jest zabawa w metafory. Im bardziej skomplikowana jest rzeczywistość, tym trudniej ją tak po prostu opisać. Z metaforą jest inaczej. Liczba słów jest ograniczona. Ta metoda daje wielkie możliwości.

W czasie spotkania grupy młodzieżowej prowadzący zachęcił, by wymyślać metafory opisujące spowiedź. *Spowiedź jest jak...* Na początku było trudno. Kiedy ktoś odważył się powiedzieć pierwszy, zrobiło się trochę łatwiej. I tak

pojawiło się kilka oryginalnych metafor spowiedzi. Jednej z uczestniczek spowiedź skojarzyła się z... przedpokojem: Spowiedź jest jak przedpokój! Nie jest to najważniejsze miejsce w domu, ale jednak ważne. Kiedy zostaniemy zaproszeni na przyjęcie, przedpokój to miejsce, w którym powinniśmy wytrzeć lub zostawić zabłocone obuwie, mokry płaszcz, ociekający wodą parasol; powinniśmy poprawić ubranie. W przedpokoju spotykamy służę gospodarza, który może nam pomóc. Jeszcze ostatnie spojrzenie w lustro, a potem, odpowiednio przygotowani, pewniejsi siebie i odświeżeni, wchodzimy do salonu, gdzie oczekuje nas ten, który nas zaprosił. Każda metafora ma swoje słabe strony, bo jest tylko metaforą, tylko przybliżeniem rzeczywistości. Ale to prawda, że raczej nie lubimy przedpokojów, i to prawda, że trudno przedpokojowi uniknąć, musimy przez niego przejść. Jednak nie zatrzymujemy w nim zbyt długo, bo Ten, który nas zaprosił, czeka. To jest właśnie podstawowa prawda, że w każdym sakramencie, także w sakramencie pokuty, czeka nas Jezus. Jeśli nie odkryjemy tej prawdy, to w życiu sakramentalnym zawsze będzie nas czekać rozczarowanie, potem zniechęcenie, aż w końcu rutyna i całkowite zaniechanie.

Św. Augustyn analizuje opisane w Ewangeliach wskrzeszenia dokonane przez Jezusa i tłumaczy je

w sensie duchowym. Każda śmierć: młodzieńca z Nain, córki Jaira czy Łazarza, symbolizuje grzech, śmierć duchową. Śmierć młodzieńca obrazuje grzech publiczny, taki, o którym wszyscy wiedzą, dlatego Jezus wskrzesza chłopca na drodze. Dziewczynka umarła w domu i tam Jezus przywraca ją do życia. Ta śmierć przedstawia grzech ukryty, znany popełniającej go osobie lub jej bliskim. Jest jeszcze trzecia rzeczywistość. To śmierć Łazarza – przyjaciela Jezusa. Łazarz od czterech dni spoczywa w grobie. Już cuchnie. Jest to obraz człowieka, który uważa się za kogoś, kto jest blisko Jezusa, kto w Niego wierzy i kto zaprasza Go często do siebie, ale gdzieś tam w sercu jest przywiązany do grzechu, którego nawet nie rozpoznaje. Nie widzi go. I to jest nieszczęście. Dlaczego? Matka miała córeczkę, która straciła zdolność odczuwania bólu z powodu uszkodzenia systemu nerwowego. Pewnego dnia matka słyszała, jak córeczka śmiała się i gaworzyła w sąsiednim pokoju. Sprawdziła, co robi i zobaczyła, że dziecko żuje koniec swojego palca i z rozbarwieniem obserwuje spadające krople krwi. Utrata zdolności odczuwania bólu podobna jest do utraty poczucia grzechu. Dziś zanika świadomość grzechu. Wielu ludzi zachowuje się, jak ta mała dziewczynka. Grzeszą i jeszcze się z tego śmieją, nie przeczuwając, czym to może się skończyć. Gdyby matka nie przybyła

na czas, dziewczynka mogłaby się wykrwawić. Współczesnemu człowiekowi potrzebna jest taka matka. Jest nią Kościół, który przychodzi i podaje lekarstwo.

Pewien człowiek mówił do świątobliwego starca: Kiedy popełnię grzech, moje myśli zadręczają mnie i oskarżają. Starzec mu odpowiedział: W chwili, w której człowiek popadając w grzech, powie: moja wina – grzech ustaje. Skoro tak, to czy nie można by samemu spowiadać się przed Bogiem? Czy nie wystarczyłoby zrobić rachunek sumienia, wzbudzić żal za grzechy, odbyć swoją osobistą, wewnętrzną spowiedź i zadać sobie pokutę? Okazuje się, że to nie wystarczy. Jezus, ustanawiając sakrament pokuty, nie uczynił tego bez powodu. To sakramentalne pojednanie z Bogiem daje nam przede wszystkim pewność, że uzyskaliśmy rozgrzeszenie. Żałując za grzechy poza konfesjonalem, nigdy nie bylibyśmy pewni, czy nasz żal był doskonały. Dla ludzi o chwiejnym sumieniu byłoby to źródłem skrupułów. A dla skłonnych do swobodnego stylu życia byłaby to pokusa do folgowania sobie. Świadomość, że mam swój grzech wyznać także przed człowiekiem, chroni mnie przed łatwym grzeszeniem, a jednocześnie daje poczucie bezpieczeństwa, że naprawdę w imieniu Boga mój grzech zostaje mi przebaczony.

ks. Dariusz Kielar

SPOWIEDŹ, CZYLI... ZABIJAMY DUCHOWY ODÓR!



Przed nami Wielki Post - czas intensywniejszej modlitwy, pokuty, nawrócenia; czas spowiedzi wielkanocnych... Stąd proponuję, w kilku kolejnych odsłonach, byśmy wspólnie pogłębili temat pięciu warunków sakramentu pokuty.

Dziś kilkanaście zdań o tym sakramencie w ogólności. Zapraszam do lektury.

Sakrament pokuty, sakrament pojednania, spowiedź...

Temat wydaje się *oklepany*. Dlatego proponuję: podejźmy do zagadnienia sakramentu pokuty bardziej twórczo. Jest pewna metoda, która pomaga opisać rzeczywistość nowymi słowami. Najciekawszą odmianą tej metody jest zabawa w metafory. Im bardziej skomplikowana jest rzeczywistość, tym trudniej ją tak po prostu opisać. Z metaforą jest inaczej. Liczba słów jest ograniczona. Ta metoda daje wielkie możliwości.

W czasie spotkania grupy młodzieżowej prowadzący zachęcił, by wymyślać metafory opisujące spowiedź. *Spowiedź jest jak...* Na początku było trudno. Kiedy ktoś odważył się powiedzieć pierwszy, zrobiło się trochę łatwiej. I tak

pojawiło się kilka oryginalnych metafor spowiedzi. Jednej z uczestniczek spowiedź skojarzyła się z... przedpokojem: Spowiedź jest jak przedpokój! Nie jest to najważniejsze miejsce w domu, ale jednak ważne. Kiedy zostaniemy zaproszeni na przyjęcie, przedpokój to miejsce, w którym powinniśmy wytrzeć lub zostawić zabłocone obuwie, mokry płaszcz, ociekający wodą parasol; powinniśmy poprawić ubranie. W przedpokoju spotykamy sługę gospodarza, który może nam pomóc. Jeszcze ostatnie spojrzenie w lustro, a potem, odpowiednio przygotowani, pewniejsi siebie i odświeżeni, wchodzimy do salonu, gdzie oczekuje nas ten, który nas zaprosił. Każda metafora ma swoje słabe strony, bo jest tylko metaforą, tylko przybliżeniem rzeczywistości. Ale to prawda, że raczej nie lubimy przedpokojów, i to prawda, że trudno przedpokojowi uniknąć, musimy przez niego przejść. Jednak nie zatrzymujemy w nim zbyt długo, bo Ten, który nas zaprosił, czeka. To jest właśnie podstawowa prawda, że w każdym sakramencie, także w sakramencie pokuty, czeka nas Jezus. Jeśli nie odkryjemy tej prawdy, to w życiu sakramentalnym zawsze będzie nas czekać rozczarowanie, potem zniechęcenie, aż w końcu rutyna i całkowite zaniechanie.

Św. Augustyn analizuje opisane w Ewangeliach wskrzeszenia dokonane przez Jezusa i tłumaczy je

w sensie duchowym. Każda śmierć: młodzieńca z Nain, córki Jaira czy Łazarza, symbolizuje grzech, śmierć duchową. Śmierć młodzieńca obrazuje grzech publiczny, taki, o którym wszyscy wiedzą, dlatego Jezus wskrzesza chłopca na drodze. Dziewczynka umarła w domu i tam Jezus przywraca ją do życia. Ta śmierć przedstawia grzech ukryty, znany popełniającej go osobie lub jej bliskim. Jest jeszcze trzecia rzeczywistość. To śmierć Łazarza – przyjaciela Jezusa. Łazarz od czterech dni spoczywa w grobie. Już cuchnie. Jest to obraz człowieka, który uważa się za kogoś, kto jest blisko Jezusa, kto w Niego wierzy i kto zaprasza Go często do siebie, ale gdzieś tam w sercu jest przywiązany do grzechu, którego nawet nie rozpoznaje. Nie widzi go. I to jest nieszczęście. Dlaczego? Matka miała córeczkę, która straciła zdolność odczuwania bólu z powodu uszkodzenia systemu nerwowego. Pewnego dnia matka słyszała, jak córeczka śmiała się i gaworzyła w sąsiednim pokoju. Sprawdziła, co robi i zobaczyła, że dziecko żuje koniec swojego palca i z rozbarwieniem obserwuje spadające krople krwi. Utrata zdolności odczuwania bólu podobna jest do utraty poczucia grzechu. Dziś zanika świadomość grzechu. Wielu ludzi zachowuje się, jak ta mała dziewczynka. Grzeszą i jeszcze się z tego śmieją, nie przeczuwając, czym to może się skończyć. Gdyby matka nie przybyła

na czas, dziewczynka mogłaby się wykrwawić. Współczesnemu człowiekowi potrzebna jest taka matka. Jest nią Kościół, który przychodzi i podaje lekarstwo.

Pewien człowiek mówił do świątobliwego starca: Kiedy popełnię grzech, moje myśli zadręczają mnie i oskarżają. Starzec mu odpowiedział: W chwili, w której człowiek popadając w grzech, powie: moja wina – grzech ustaje. Skoro tak, to czy nie można by samemu spowiadać się przed Bogiem? Czy nie wystarczyłoby zrobić rachunek sumienia, wzbudzić żal za grzechy, odbyć swoją osobistą, wewnętrzną spowiedź i zadać sobie pokutę? Okazuje się, że to nie wystarczy. Jezus, ustanawiając sakrament pokuty, nie uczynił tego bez powodu. To sakramentalne pojednanie z Bogiem daje nam przede wszystkim pewność, że uzyskaliśmy rozgrzeszenie. Żałując za grzechy poza konfesjonalem, nigdy nie bylibyśmy pewni, czy nasz żal był doskonały. Dla ludzi o chwiejnym sumieniu byłoby to źródłem skrupułów. A dla skłonnych do swobodnego stylu życia byłaby to pokusa do folgowania sobie. Świadomość, że mam swój grzech wyznać także przed człowiekiem, chroni mnie przed łatwym grzeszeniem, a jednocześnie daje poczucie bezpieczeństwa, że naprawdę w imieniu Boga mój grzech zostaje mi przebaczony.

ks. Dariusz Kielar